

– Pani, pani Olgo, potrzebuje codziennie rano podjąć decyzję na nowo: co dziś zjem?

Na co mam ochotę? Co dziś będę robiła?

A jeśli chodzi o mężczyznę, to proszę pamiętać – kobieta i mężczyzna to są dwa odrębne koła zębate. One się kręcą samodzielnie i tylko na moment, w jednym punkcie się schodzą. A te wszystkie inne ząbki, one się schodzą z innymi ludźmi, sytuacjami. To się dzieje odrębnie. Koła są w ciągłym ruchu.

To jest odpowiedź dla pani. Pani potrzebuje побыć sama, podejmować samodzielne decyzje.

Ile razy zgwałcono pani wolę, gdy była pani dzieckiem? Że teraz Oleńka zje to, a teraz założy taką sukienkę? Było tak?

No właśnie... I to trzeba teraz uzdrowić. Pani ma w sobie wkurw na te wszystkie sytuacje.

Te słowa usłyszałam w dniu 21 grudnia 2019 roku i wzbudziły one we mnie spory sprzeciw.

No przecież już bardziej samotnie i samodzielnie się chyba nie da!

No przecież ja lubię jeść rano kaszę jaglaną z owocami.

Little did I know...

Najbardziej zadziwił mnie obraz tych kół.

Ale to nie w sklejeniu?

Przecież dopiero te dwie połówki miały stworzyć całość. Jedno całe koło, do cholery, które miało toczyć się po tych polskich, wyboistych drogach aż do końca świata.

Przekonania potrafią być tak głębokie i skryte, że są przeźroczyste. Nie widzimy ich, a one sterują naszymi żywotami gdzieś z tylnego siedzenia samochodu – tak, jak w moich koszmarach.

A potem zapomniałam o tym ustawieniu.

Ono wydało mi się niezrozumiałe i niepasujące, a co za tym idzie – nieudane.

To chyba nie o mnie – myślałam.

Ja już to mam przerobione.

W lipcu przyjechał Tomek i przez dobę byliśmy tu we dwoje.

W sobotnią noc była pełnia – bardzo jasna pełnia. Tuż po północy wstaliśmy znad stołu w stylu safari i udaliśmy się na spacer w głąb północnego widoku. Było tak jasno, że nie trzeba było żadnej latarki.

-To ja Ci wszystko wystawię i pokażę ci, jak działa ekspres do kawy i sam sobie zrobisz śniadanie, jak będziesz miał ochotę, ok? Bo ja jestem aspołeczna rano i schodzę do ludzi około południa. Pewnie obudzę się wcześniej, wezmę kawę do łóżka i będę tam odbierała informacje z kosmosu.

-Co to znaczy 'odbierała informacje z kosmosu'?

-No, ja rano mam najlepszą łączność z podświadomością i najproduktywniej pracuję zaraz po przebudzeniu. Ale nie mogę wchodzić z nikim w interakcję. Czasami nawet się nie przebieram, tylko pracuję w pidżamie. Około 10 jem drugie śniadanie, a około południa można ze mną rozmawiać.

-O wow! Ja też tak mam, ale mam wyrzuty sumienia i zmuszam się, żeby zjeść wspólne śniadanie, a potem już nie mam tego kontaktu ze sobą...

Powiedziałam to nie bez obaw, ale moja szczerość nie wzbudziła gniewu ani nawet zdziwienia. Co więcej – jak dowiedziałam się później – doprowadziła do zmian u Tomka.

Co ciekawe, dopiero teraz, pisząc te słowa, dociera do mnie, że już w marcu (czyli grubo przed lipcem) poczułam potrzebę spania w oddzielnym pokoju. Potrzeba trwała sześć tygodni i powraca regularnie. Teraz widzę tę prawidłowość. Drugie śniadania jadam czasami dopiero przed 12. i nie zawsze w towarzystwie. Potrafię także odmówić kaszy, pomimo że jest gotowa i mogłabym ją wygodnie zjeść, no ale co zrobić, jeśli ja mam akurat ochotę na owsiankę? Na pewno nie zmuszać się do tego co jest, tylko dlatego, że ktoś tak zdecydował.

Widzę to wszystko teraz, z perspektywy kilkunastu miesięcy.

Potrzebuję dużo przestrzeni na swoje koło zębate, a ono z kolei potrzebuje spotykać się z innymi kołami.

Maszyneria chce działać jak w szwajcarskim zegarku, nie zacinać się, nie ustawać.

Mistrz przychodzi o poranku i przynosi mi kawę do łóżka.

Bywa, że śpimy na oddzielnych piętrach, ale ja po przebudzeniu zazwyczaj kicham, więc mistrz wie.

Dwa tygodnie temu zainaugurowaliśmy salę warsztatową. To właśnie tego wieczoru wykleiłam sobie swoją mapę marzeń. Jest zabawnym odzwierciedleniem mojej osobowości. Po prawej stronie mamy kobietę w jedwabkach, po lewej stronie – szopę na narzędzia. Teraz rano mogę pójść do swojej własnej sali i tam zatańczyć. Albo praktykować jogę. Albo oddychać. Albo leżeć na wełnianym dywanie i medytować. Pewnego dnia zdejmę ostatnią metkę z okrągłych poduch, a na razie cieszę się brakiem przymusu kompulsywnego obcinania ich.

Więcej przestrzeni i więcej światła.

Patrząc wstecz widzę, że to było możliwe już dużo, dużo wcześniej, ale nie potrafiłam zaufać sobie i za tym pójść.

Jest tyle modeli relacji międzyludzkich, ile relacji międzyludzkich.

Ta sztanca, którą narzucają nam rodzina, kultura, społeczeństwo, popkultura czy wyznania religijne, dla mnie jest więzieniem.

Im więcej szczerych rozmów prowadzę, tym szerszy mam obraz tego *rysowania poza linię* – ale tylko wtedy, gdy nikt nie widzi.

Dla ogółu jest kiczowaty obrazek jak z reklamy majonezu, a pod spodem – pejzaż kłamstw, oszustw, niedomówień podlewany alkoholem i pornografią, żeby jakoś wytrzymać to dożywocie w cudzym obrazku.

Nic dziwnego, że zaczęłam odchodzić od zmysłów – patrz Małżeństwo – spacer na przepaść?











Czy ktoś tu jeszcze pamięta taką instytucję, jak koncert na żywo?
Gdzie jedno koło może się na chwilę zazębić z innym kołem.
Nawet mocno się zazębić.